

OJ, DZIAŁO SIĘ W NASZEJ POLSKIEJ SZKOLE W GENEWIE!

28



„CAŁA SZKOŁA CZYTA!”

Konkurs z okazji Roku Czytelnictwa cieszył się wśród naszych uczniów dużym powodzeniem.

Od 11 marca do 03 kwietnia 2014 r. czytano, recenzowano, dzielono się wrażeniami po zapoznaniu się z wybranymi utworami.

Gratulujemy zwycięzcom – klasie, która wygrała lekcję marzeń (no, no, uczniowie w roli nauczycieli) oraz najlepszym recenzentem.



Gratulujemy!

„SPOTKANIE Z PISARZEM”

Grzegorz Kasdepke – autor znakomitych powieści i opowiadań dla dzieci – przybył do naszej szkoły.

Odpowiadał na pytania licznie zgromadzonej publiczności, czytał fragmenty nowych utworów.

Wszyscy chcieli zdobyć autograf pisarza. Czekamy na następne, równie interesujące powieści.



„BYĆ POLAKIEM”

Uczniowie naszej szkoły wzięli udział w konkursu „Być Polakiem”.

Tegoroczna V edycja konkursu nosiła tytuł „Zapraszamy do Polski!”. Do wyboru były trzy tematy:

- Ballada o okaleczonym mieście
- Powstanie Warszawskie 1944
- Polskie drogi do wolności;
- Polska moich marzeń.



„10 LAT W UNII EUROPEJSKIEJ”

Uroczyste obchodziliśmy 10 lat w Unii Europejskiej – prezentacje, pogadanki, konkurs.



„DZIEŃ MAMY I TATY”

Tradycyjnie jak co roku nie zapomnieliśmy o Dniu Mamy i Taty.

Maluchy przygotowały niespodzianki a starsi uczniowie – inscenizacje, skecze oraz upominki dla rodziców..



Gazetka Szkolnego Punktu Konsultacyjnego
im. Wacława Micuty w Genewie



nr 2 LUTY 2014 - CZERWIEC 2014



WYWIAD
Z GRZEGORZEM
KASDEPKĘ

W NUMERZE:

PRZYSŁOWIA NIE
ZNAJĄ GRANIC,
CO WIEMY
O UNII
EUROPEJSKIEJ? -
KRZYŻÓWKA

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ
RECENZJA,
FOTOREPORTAŻE

HUMOR
ZESZYTÓW,
NASZA
RADOSNA
TWÓRCZOŚĆ





OD REDAKCJI:

Witamy Was serdecznie w drugim numerze naszej gazetki. Jak słusznie zauważyliście, nareszcie mamy nazwę: „Orzeł i Reszka”. Wśród wielu przekazanych nam prac jury wybrało logo i nazwę Marka Brodzińskiego z kl. IV. I patriotycznie, i zagadkowo i ... a zresztą, sami zobaczycie. Proponujemy humor zeszytów, fotoreportaże, krzyżówkę o Unii Europejskiej, wywiad z Grzegorzem Kasdepke oraz Waszą radosną twórczość.

Oj, działo się w naszej szkole - od karnawału, poprzez konkursy oraz urozmaicone świętowanie Dnia Mamy i Taty. Jesteśmy przekonani, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Redakcja Gazetki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
G. Kasdepke - wywiad.....	3 - 4
Nie ma to jak ferie z bratem	5
Pod bykiem.....	6
Przysłowia nie znają granic	7
Nie ma to jak ferie z bratem	8
Spotkania z krasnoludkami	9
W oczekiwaniu na wiosnę	10
Nasza wesoła szkoła – fotoreportaż.....	11-12
Tradycyjna Wielkanoc	13
Ojczysty – dodaj do ulubionych	14
Moja klasa zginęła... ..	15
Superksiążka	16
Nasza radosna twórczość	17
Wspomnień czar	18 - 19
Krzyżówka o Unii Europejskiej	20
W krainie neologizmów	21
Oj, działo się u nas!	22

Dodatek - CV p. Eweliny

SKŁAD REDAKCJI

Redaktor naczelny: Michał

Wuczkowski

Z-ca red. naczelnego: Jessica

Racher

Sekretarz red.: Mikołaj Kurek

Autorzy artykułów: uczniowie Szkolnego Punktu Konsultacyjnego im. W. Micuty w Genewie (kl. I – VI SP oraz kl. I – III Gimnazjum).

Fotografie: wszystkie zdjęcia zostały wykonane w czasie zajęć lekcyjnych w SPK lub zostały przekazane przez autorów art.

Opiekun gazetki:

p. Joanna Pennec

„Ciekawe, kogo teraz fotografuje Mikołaj...”



W KRAINIE NEOLOGIZMÓW



„Szkodacja”

Dzisiaj po szkole
zjadłam kolację,
lecz się zmieniła
w *szkodację* ...

„Relakacje”

Nareszcie wakacje,
relaks w tym czasie.
Lody, basen, czyli ...
relakacje.

„Domuszka”

Wczoraj w domu
muszka latała.
Nagle *zginęła*
i ... *domuszka* powstała.



„Dziadkosowanie”

U dziadków na polanie
kokosy rosną normalnie.
Nagle jeden spadł obok babci
i powstało ... *dziadkosowanie*.

Neologizm – nowe słowo;
środek artystyczny. Autor
dąży do odświeżenia zna-
czenia słowa, uzyskania no-
wych efektów brzmieniowych.

Karolina Gorzawska kl. V

FOTO: kl. VI – okazuje się, że „Bajki robotów” S. Lema mogą być naprawdę ciekawe oraz inspirujące do zabawy.





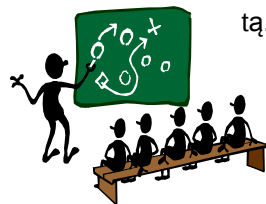
Krzyżówka o Unii Europejskiej



1.				*			
2.				*			
3.		*					
4.			*				
5.	*						
6.	*						
7.		*					
8.	*						
9.				*			

HASŁO: to

- 1 maja 2004 r. do Unii Europejskiej przystąpiła także
- Państwo wyspiarskie na Morzu Śródziemnym. Należy do UE od 1.05.2004.
- Siedziba UE.
- Ile gwiazd jest na fladze UE?
- Sympatyczna maskotka UE – stonoga – nosi imię
- Kompozytor hymnu UE.
- Większość krajów UE posługuje się tą walutą.
- Hymn UE nosi tytuł „Oda do
- Państwo należące do UE od 2007 r. (ze stolicą w Sofii).



RED. GAZETKI

WYWIAD Z PANEM GRZEGORZEM KASDEPKE

„Dla mnie w szkole mogłaby istnieć tylko biblioteka i ... sala gimnastyczna”.



Ola i Marek: Jak to się stało, że został pan pisarzem i wybrał literaturę dziecięcą?

G. K.: Nie będę ukrywał, że nie znam żadnego młodego, normalnego mężczyzny, który chciałby zostać bajkopisarzem dla dzieci. Najpierw chciałem pisać dla dorosłych, ale wtedy urodził się mój syn i postanowiłem pisać bajki dla dzieci.

O i M.: Skąd bierze pan pomysły do napisania kolejnej książki?

G. K.: Najczęściej ze spotkań autorskich, ale także z własnego życia.

O i M.: Ile pan miał lat, gdy napisał swoją pierwszą książkę? Jaki nosiła tytuł?

G. K.: Kiedy byłem jeszcze młody, pracowałem jako dziennikarz, wtedy pisałem krótkie historyjki. Kiedy zacząłem pisać książki dla dzieci, miałem 22 lata. Moją pierwszą książką była „Kacperiada”.

O i M.: Kim chciał pan zostać, kiedy pan był małym dzieckiem?

G. K.: Gdy byłem mały, uwielbiałem grać w piłkę, więc w przyszłości chciałem zostać piłkarzem.

O i M.: Czy wykonuje pan jeszcze inny zawód oprócz zawodu pisarza?

G. K.: Wcześniej byłem dziennikarzem i redaktorem naczelnym „Świerszczyka”.

O i M.: Czy w dzieciństwie lubił pan czytać książki?

G. K.: Nie, kiedy byłem mały, byłem właśnie jednym z tych dzieci, które nie cierpią czytać książek. Dopiero nieco później zacząłem czytać komiksy.

O i M.: Jaka jest pana ulubiona książka?

G. K.: Jest to powieść dla dzieci i młodzieży Edmunda Niziurskiego pt. „Sposób na Alcybiadesa”.

O i M.: Czy w utworze pt. „Kacperiada” pojawiły się fragmenty prawdziwych przygód bohaterów?

G. K.: Tak, ale nie zawsze.



O i M.: Kiedy zrozumiał pan, że chce zostać pisarzem?

G. K.: To się stało, kiedy byłem w czwartej klasie. Byłem chory i czytałem książkę. Zasnąłem i w moim śnie przyśniła mi się dalsza część opowieści. Gdy przeczytałem już całą książkę, to stwierdziłem, że to, co mi się przyśniło, jest o wiele lepsze od tego, co później przeczytałem w utworze. Pomyślałem wtedy, że mógłbym pisać książki.

O i M.: Jakie jest pana ulubione hobby poza pisaniem?

G. K.: Bardzo lubię muzykę, umiem grać na gitarze, chociaż dość słabo.

O i M.: Czy ludzie rozpoznają pana na ulicy i proszą o autografy?

G. K.: Tak, ale na szczęście bardzo rzadko.

O i M.: Jacy są pana ulubieni pisarze?

G. K.: Bardzo lubię książki Edmunda Niziurskiego.

O i M.: Czy zamierza pan kiedyś napisać powieść dla dzieci i młodzieży, której akcja działałaby się w Genewie?

G. K.: Nie znam na tyle tego miasta, żeby napisać o tym miejscu książkę. Myślę, że tu wszyscy obecni napisaliby lepszy utwór od mojego.

O i M.: Dziękujemy bardzo za spotkanie i wywiad. Życzymy powodzenia i czekamy na nowe powieści.



Wywiad przeprowadzili uczniowie kl. IV: Ola Gąsior i Marek Brodziński.

FOTO: RED.GAZETKI

Z: Jaka była Twoja ulubiona zabawka?

Dz: Pluszowy Miś, nie miał innego imienia. „Przeszedł” ze mną wszystkie piwnice podczas Powstania i tułaczkę po wypędzeniu z Warszawy. Jest ze mną do dzisiaj – pokazywałem go Tobie i Helence. Pamiętasz jego wycałowany pyszczek?



Z: Dziadku, gdzie się chowałeś w czasie Powstania?

Dz: Już Ci na to odpowiedziałem – w piwnicach. Zdarzały się dnie i noce widne, gdy Niemcy zostali odrzuceni od naszej linii obrony i wtedy wypelzaliśmy z piwnic, żeby pobiegać ukradkiem.

Z: Był to dla Ciebie i Twojej rodziny trudny czas?

Dz: Druga wojna światowa była największym nieszczęściem w historii naszego Narodu. Przed wojną żyło nas w Polsce 32 mln ludzi, po wojnie zostało w kraju 24 mln. 6 mln zginęło, pozostali znaleźli się w wielu państwach. Wypędzeni, wszystko zostawiliśmy w mieście. Ojca oddzielili od nas: mamy, babci, brata i sąsiadki. My, z kolumny pędzonych do niemieckiego obozu przejściowego w Pruszkowie, uciekliśmy we Włochach (miejscowość pod Warszawą). Ojciec odnalazł się po 3 tygodniach. Z Powstania uratowaliśmy się cudem. Każda rodzina w Polsce poniosła straszne straty – ludzie byli szczęśliwi, że przeżyli.

Z: Czy ktoś z naszej rodziny walczył w Powstaniu Warszawskim?

Dz: Ojciec mój, Janusz, twój pradziadek, był oficerem AK. Poszukiwano go w Warszawie i Polskie Państwo Podziemne przeniosło go do Częstochowy, gdzie w wytwórni marmolady „Społem” prowadził działalność konspiracyjną. Reszta naszej rodziny pozostała w Warszawie. Ojciec odwiedzał nas ukradkiem 3-4 razy w miesiącu. Odwiedził nas tuż przed Powstaniem i dlatego byliśmy razem. Ojciec pomagał w organizacji ludności cywilnej na Żoliborzu. Jego mądrość i doświadczenie wojskowe (z wojny z bolszewikami 1918 – 1920) pomogły uratować wielu, także naszą rodzinę.



Z: Jak co roku obchodzisz rocznicę wybuchu Powstania 1 sierpnia?

Dz: Dawniej chodziłem z synami, a później wnucętami na Powązki zapalić znicze pod pomnikami Gloria Victis (chwała zwyciężonym) i pod Krzyżem Katyńskim. Od dwóch lat chodzę na koncerty i śpiewanie pieśni powstańczych: w 2012 na Placu Józefa Piłsudskiego, a w 2013 z ukochanymi: Kasią, Jurkiem, Helenką i Tobą śpiewaliśmy na Placu Zamkowym (bo Pl. Piłsudskiego był w remoncie).

W tym roku będziemy obchodzić 70 rocznicę Powstania. Zaplanujcie wspólne śpiewanie, tak jak mi przyrzekłyście. Z Marcinkiem byłem już dwa razy w Muzeum Powstania Warszawskiego, z Wami i z nim też pójde w 2014.

Z: Dziadku, dziękuję Ci bardzo za ten ciekawy wywiad.

Zosia Bauska kl. IV



WSPOMNIENIE CZAR

24

1 sierpnia 2014 roku będziemy obchodzić 70 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Mój dziadek jako 6 – letnie dziecko przeżył tamte czasy i podzielił się ze mną wspomnieniami.

„Ballada o okaleczonym mieście – Powstanie Warszawskie 1944”



ZOSIA: Czy byłeś Dziadku w Warszawie podczas Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 r.?

DZIADEK JACEK: Urodziłem się w Warszawie 27 września 1938 r. Przeżyłem na Żoliborzu okupację niemiecką i całe Powstanie Warszawskie, od jego wybuchu 1 sierpnia 1944 r. do wypędzenia 1 października 1944 przez Niemców, po jego upadku. Chrzczony byłem w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, w tym samym, który stał się sanktuarium błogosławionego Ks. Jerzego Popiełuszki, w którym wy byłyście chrzczone, Ty Zosiu i Helenka.

Z: Ile miałeś lat w czasie Powstania Warszawskiego?

Dz.: Jak łatwo sprawdzić, miałem 6 lat.

Z: Jak wyglądało życie dzieci w tamtym czasie?

Dz: We wszystkich wojnach dzieci są najbardziej pokrzywdzone. Najwięcej wśród nich ofiar: zabitych i rannych, pomimo że rodzice starali się je chronić. Przez dwa miesiące cała Warszawa była bombardowana z samolotów niemieckich, z dział i czołgów. Ludność cywilna budowała barykady, a Armia Krajowa broniła dostępu wojskom niemieckim (przypomnij sobie „Pałacyk Michła, Żytńia, Wola / Bronią ich chłopcy od Parasola...”). Ludność cywilna, w tym dzieci, chowała się w piwnicach. Piwnice wzdłuż ulic były przebite, tak żeby w razie zbombardowania domu lub jego zdobycia przez Niemców ludność cywilna z dziećmi, a także żołnierze AK mogli uciec do sąsiedniego domu. W różnych piwnicach przeżyłem Powstanie z moimi rodzicami, babcią i bratem.

My, chłopcy 6 -10 letni, bawiliśmy się najczęściej wwojsko. Każdemu z nas mamy uszyty biało-czerwone opaski, karabiny maszynowe i pistolety robiliśmy sobie z badyli słoneczników, które nocą przynosili dorośli, przekradając się do ogródków żoliborskich. Wiele dzieci 8-10 letnich „poszło” do Powstania – roznosiły listy rozłącznym rodzinom, przemykając z dzielnicy do dzielnicy, czasem także nocą. To była słynna „Pocztą Harcerską”. Młodzież 16 letnia i starsza zorganizowana była w harcerstwie: „Szarych Szeregach”. Najślynniejsze były dwa bataliony Szarych Szeregów: „Parasol” i „Zośka”, których tereny walk są dobrze znane, od Woli po Stare Miasto i Mokotów. Bardzo wielu młodych żołnierzy i żołnerek z tych batalionów poległo. Są pochowani razem, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, w kwartale z białymi brzołowymi krzyżami – czy pamiętasz?



SPOTKANIE Z PANEM GRZEGORZEM KASDEPKĄ - FOTOREPORTAŻ

5



„Każdy chciał wiedzieć na spotkaniu z pisarzem, co to znaczy mieć prawo, jaki potwór występuje tu i tam...”.



„Autografy w książkach pana Grzegorza Kasdepke - bezcenne”.



„Widzowie uśmiechnięci, zadowoleni, radośni. I o to chodziło”.



HUMOR ZESZYTÓW



Od mody, wyznań patriotycznych aż do rozważań: film czy książka, czyli rozprawa z rozprawkami. Taki humor zeszytów...

„Ubranie przestarzałe, zdemodniałe, nigdy nie będzie ozdobną szatą”.

„Najważniejsze jednak jest dobranie ubrania do swojej morfologii i urody”.

„Film „W pustyni i w puszczy” bardziej mnie wciągnął niż książka i był bardziej skompletowany”.

„Film jest czasami przydatny w niektórych sytuacjach, np. gdy się zapomniało przeczytać lekturę”.

„Czy zawsze chce się wam czytać po 300 stron, jeśli film trwa dwie godziny? Pytanie retoryczne”.



„Do tematu Polski podchodzę bardzo emocjonalnie, ale postaram się nie przesadzać”.

„W Polsce jest morze, dużo jezior, stawów, a w Szwajcarii jest tylko jezioro”.

„Można powiedzieć, że Szwajcarzy się zdrowo odżywiają, bo nie ma tu niestety zbyt wielu fastfoodów”.

„W Szwajcarii jest dużo małych miast, przez które się bardzo szybko przejeżdża. W Polsce trzeba jechać z godzinę a może nawet więcej, żeby wyjechać z jakiegoś miasta...”

Wybrała (jak zwykle trochę zaskoczona wyobraźnią gimnazjalistów): REDAKCJA GAZETKI



„Przecież w życiu można zrobić wiele dobrego dla innych” ...

- nowe zakończenie „Katarynki” Bolesława Prusa

Pan Tomasz zajął się chorą dziewczynką z wielkim zaangażowaniem. Po uzyskaniu pozwolenia od zdziwionej, ale bardzo wzruszonej i pełnej nadziei matki, zaprowadził dziewczynkę do najlepszych specjalistów. Jedni dawali cię nadziei, ale większość twierdziła, że choroba jest zbyt zaawansowana i ani kuracja, ani operacja nic nie dadzą.

Wreszcie zaprzestano wędrowki po lekarzach. Pan Tomasz jednak nie opuścił niewidomej, z którą się zaprzyjaźnił i pokochał prawie jak córkę. Postanowił zaopiekować się nią. Pomagał również finansowo. Panie przeprowadziły się do wygodnego, słonecznego mieszkania od frontu, za które płacił mecenas. Często bywał on w mieszkaniu sąsiadek i starał się umilać życie dziecku. Zabierał je na spacer, koncerty i występy teatralne. Codziennie też na podwórku rozbrzmiewały dźwięki katarynki. Dziewczynka była szczęśliwa, wyglądała zdrowo i z radością witała swojego przyjaciela.

Miłość i przywiązanie dziecka były dla starego kawalera nowym, bardzo miłym uczuciem.

„Jak mogłem żyć dotąd w samotności, otaczać się tylko pięknymi przedmiotami i nikogo nie kochać?” - myślał. „Przecież w życiu można zrobić wiele dobrego dla innych i to daje radość!”.

Po wielu latach, kiedy pan Tomasz zachorował, sąsiadki troskliwie się nim opiekowały, a szczególnie młoda ociemniała kobieta. To ona potem często odwiedzała na cmentarzu jego grób.



Zuzanna Sypuła kl. V

„Ale kino!”

Było zimno i nudno, nie miałem nic do roboty, nagle wbiegła Agata z bliźniakami. – Hej – przywitał się Jarek. – Dziś nie ma szkoły i idziemy do kina – pochwalił się Marek. – Może chcesz z nami iść – zapytała się Agata.



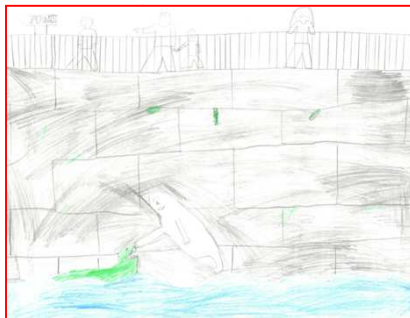
Byłem bardzo ciekaw co to kino więc powiedziałem – tak -. Super, więc idziemy za godzinę – powiedział uradowany Jarek. Minęła godzina i czekałem na nich i nagle się zjawili, a potem Jarek schował mnie do plecaka i się uśmiechnął. Jechaliśmy z 5 min. i jak wyrzuciłem z plecaka zobaczyłem dużo rzeczy. A potem weszliśmy do sali ... wielkiej sali i usiadłem koło

Agaty i Jarka, a Marek dał nam okulary i powiedział – jak film się zacznie to włożcie te okulary. Film się zaczął i włożyliśmy okulary, wtem poleciała na mnie piłka i się przestraszyłem, a Agata i Jarek śmiali się ze mnie, a jak skończyli się śmiać, to Jarek mi wyjaśnił, że to tylko film 3D. A jak się skończył film i pojechaliśmy już to wszystko opowiedziałem Wiesławie i Protowi IV.

Wiktoria Jedlińska kl. III

„Maciek w ZOO”

Pewnego dnia pan doktor postanowił zabrać swoich synów do zoo. Maciej jeszcze nigdy nie był w zoo, więc sobie pomyślał: Gdyby tak pójść z nimi. Schowam się w plecaku doktora. Tak też się stało. Po pół godziny marszu cała rodzina dotarła do celu. Chłopcy krzyczeli z radości i wycieczka się zaczęła. Maciek też chciał zobaczyć zwierzęta, próbował wyjść z plecaka, gdy nagle PLUF!!! Wpadł do stawu z krokodylami. A tam jeden krokodyl płakał z bólu: - Aaa mój ząb!!! Maciek zbliżył się i zapytał: - Co ci jest? - Bardzo boli mnie ząb – odpowiedział krokodyl. Maciek zaproponował: Jeśli chcesz mogę ci go wyrwać i będzie po bólu. Krokodyl zgodził się bez zastanowienia. Po zabiegu krokodyl z ulgą podziękował Maćkowi. A dumny z siebie Maciek odnalazł doktora i chłopców, ukrył się znowu w plecaku. Zmęczony przygodą zasnął i obudziła się dopiero w domu.



Jakub Bienko kl. III

Kolejne opowiadania w następnym numerze.

Od utworu Fryderyka Chopina (Polonez A – dur Op. 40) do opowiadania ☺

Zapisz jedno zdanie na kartce i podaj ją dalej. Następna osoba czyta to zdanie, zagina kartę i podaje dalej. Tak powstało szesnaście niezwykle i pełnych humoru opowiadań, składających się z dziesięciu zdań. My bawiliśmy się świetnie słuchając muzyki F. Chopina, pisząc i czytając.

Opowiadanie 1

Dawno, dawno temu.. Za górami za lasami było sobie dwoje dzieci. Którzy grali na pianinie w małym domku. I nikt nie wiedział o ich talencie. Byli bardzo dyskretni.

Redakcja pozostawiła oryginały zapis. Miłego czytania!



Ale chodzili w pieluchach, bawili się minionkami. Aż minionki im pękły. Bo minionki zjadły dorsza z świnki i minionki wybuchły. A tak naprawdę to dorsz był śmierdzącością pieluchą. Atonomiczną !!!!!!!!!!!!!!! Jakie to atonomiczne, to chyba śmierdzące!

Opowiadanie 2

To historia o pianistach Którzy zarobili pieniądze robiąc koncerty. Ponieważ bardzo dobrze grali na instrumentach. Ale raz instrumenty się zepsuły przez fioletowe minionki. Bobolaka. Po roku Bobolak został zgłodzony, ale królestwo było bezbronne. Królestwo muminków tańczyło w śpiewających pieluchach. A po tańcu wybuchła I WOJNA PIELUCHOWA. Skończyła się piątą wojną światową. Jak rzucali bomby atomowe tak śmierdziało! Śmierdziało, ale potem przestało i każdy żył długo i szczęśliwie.

Praca zespołowa kl. III

ŁUDZIE LISTY PISZĄ

**Jak wycofać donos? To wiedzą uczniowie klasy trzeciej.
Pomogli już Pani Immogenie Gębockiej.**

Można pisać długie listy, z zachowaniem formy.

Immogena Gębocka
ul. Wierzbowa 13

Administracja Bloku
przy ul. Wierzbowej 13

Szanowni Państwo!

Odwołuję zarzuty, jakie postawiłam sąsiadom z bloku przy ul. Wierzbowej 13.

Od pewnego czasu nasze relacje zmieniały się na lepsze. Wszystko zaczęło się od tego, że zmieniłam swój wygląd, wystrój mieszkania i zawód. Czuję się szczęśliwsza i akceptowana przez sąsiadów. Teraz dzieci uważam za wesołe, skłonne do figli, ale wrażliwe i chętne do pomocy. Czasem zapraszam je do siebie i częstuję naleśnikami z konfiturą. Dorośli są spokojni, troskliwie zajmują się rodzinami. Z moimi sąsiadami spędziłam ostatnią Wigilię. Jedliśmy pyszny tort orzechowy i śpiewaliśmy kolędy. Miło mieszkać obok takich sąsiadów.

Łączę wyrazy szacunku.
Immogena Gębocka

Weronka Śliwińska kl. III

Choć czasem wystarczy napisać krótko i zwięźle.

Szanowna Administracjo!

To znowu ja, Gębocka. Tym razem jednak nie piszę ze skargą, tylko z radości. Cieszę się, że już nie ma potworów, ani straszących rzeczy w windzie.

Z poszanowaniem
Gębocka

Katarzyna Szubstarska kl. III



NASZA RADOSNA TWÓRCZOŚĆ

Nowe przygody Maćka,
bohatera lektury pt. „Duch starej kamienicy”

„Maciek, spółka i prom”

Maciek i Prot IV obudzili się. Byli w samochodzie i było im bardzo gorąco. Zanim coś zdążyli powiedzieć mama Maćka odezwała się. -Dzień dobry chłopcy, dobrze wam się spało? Prot IV zapytał drżącym głosem: _ Kto to jest? „To jest moja mama kocie!” odpowiedział znużony Maciek. Zerknął na auto-mapę. Chorągiewka wyznaczająca cel podróży i tkwiła w dziwnym miejscu. - Mamo, czy my jedziemy do Szwecji?! - zapytał podekscytowany Maciek. - Tak kochanie. Spędzimy tam miłe wakacje! - powiedziała mama. - Ale jak my się tam dostaniemy? Przecież musimy przedostać się przez morze - zmartwił się Maciek. - Nie bój się Maciek w każdej chwili mogę zmienić ten samochód w superszybką łódź podwodną - zaproponował Prot IV - WOW ale czad, super, zrób to proszę, zrób !!! - Maciek nie mógł powstrzymać wybuchu radości. Aż tato podskoczył na przednim fotelu. - Ale Synku, to niemożliwe. Nie wolno pływać prywatną łodzią podwodną w Bałtyku. Maciek zrobił minę jakby zaraz miał się rozplakać. - Przepłyniemy morze promem. Będziemy płynąć nocą, zobaczysz, że będzie fajnie. Widok łądu nocą zapiera dech w piersiach. - Próbowała pocieszyć Maćka mama. Nieoczekiwanie atmosferę rozładowała Wiesława. Niezdarnie wgramoliła się na kanapę przez otwór w oparciu, „Dosyć siedzenia w bagażniku. Zjadłam wszystkie 4 tygodniowe fryty. - Brzuch mi pęknie - powiedziała z dumą Wiesława i beknęła. Wszyscy wybuchnęli gromkim śmiechem. - Jesteśmy na miejscu - Powiedział tata. Maciek zauważył ogromny prom. Sznur samochodów czekających na wjazd na prom miał chyba ze 100 metrów. Po godzinie byli już na promie. Podróż minęła im bardzo szybko bo grali w karty w Uno. O dziewiątej rano zameldowali się w hotelu i nastąpiło zaskakujące zdarzenie. Maciek spotkał Agatę, swoją koleżankę z podwórka. Okazało się, że ona też przyjechała z rodzicami na wakacje do Szwecji. Po południu obydwie rodziny udały się na spacer do lasu. Zapowiadały się fajne wakacje.



Aleksander Chmiel kl. III

„Konkurs z uśmiechem o Unii Europejskiej” (czyli to, co dzieci o niej myślą)

W 2014 roku będziemy świętować dziesięć lat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jest to dobry moment na recenzji zabawnej książki Grzegorza Kasdepke, która omawia tak ważny temat.

W utworze pt. „Konkurs z uśmiechem o Unii Europejskiej” autor zaprezentował nam myśli dzieci o Unii Europejskiej. Jak ją sobie wyobrażają, jakie są korzyści z przystąpienia Polski do niej, etc. Uważam, że jest to duży plus dla tej książki, ponieważ jest to zabawny i ciekawy sposób na zapoznanie się z poważnymi tematami. W tym utworze Grzegorz Kasdepke znowu udowodnił, że humor i nauka mogą absolutnie iść w parze.

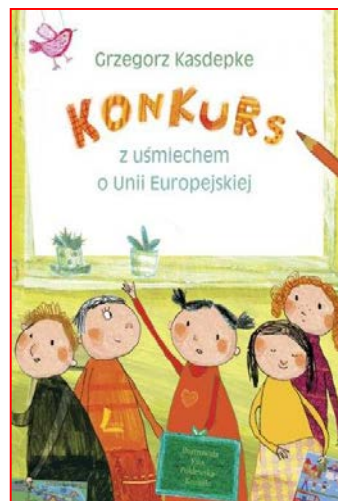
Szkoda tylko, że utwór jest niewielkich rozmiarów. Można go spokojnie przeczytać w 10 - 15 minut. Sądzę, że jest to zbyt krótki czas na wyjaśnienie, czym jest Unia Europejska. Po przeczytaniu tej książki odczuwam pewien niedosyt. Jednakże jest to bardzo dobry początek, jeżeli ktoś po raz pierwszy słyszał o Unii.

Książkę tę przyjemnie się czyta i jest pełna świetnych pomysłów, które zostały mądrze wykorzystane.

Czy można pisać z humorem o Unii? Oczywiście, że można, a nawet trzeba, szczególnie jeśli zajrzą do niej dzieci.



OCENA KSIĄŻKI: 😊😊😊😊😊 - **OBOWIĄZKOWO!**



**PRZYSŁOWIA NIE ZNAJĄ GRANIC,
czyli Polak – Francuz ... dwa
bratanki.**



(połącz cyfry z literami)

1. Niedaleko pada jabłko od jabłoni.
2. Wpaść jak śliwka w kompot.
3. Obiecywać gruszki na wierzbie.
4. Wysoki jak topola, a głupi jak fasola.
5. Jakie drzewo, taki owoc.
6. Kwaśny jak cytryna.
7. Zakazany owoc najlepiej smakuje.
8. Apetyt rośnie w miarę jedzenia.



- A. Appétit se développe comme nourriture.
- B. Fruit défendu goûte le meilleur.
- C. Amer comme un citron.
- D. Promesse de poires sur saule.
- E. Tombent comme des prunes en Compote
- F. Élevé comme le peuplier et stupide comme les haricots.
- G. Quel type d'arbre, le fruit.
- H. Proche de la pomme tombe de l'arbre.





„Nie ma to jak ferie z bratem...”

Wszyscy zmobilizowali się, żeby znaleźć mojego brata. Dwa skutery śniegowe i cała ekipa ratunkowa szukała Mikołaja. Wreszcie po godzinie poszukiwań bez skutku, zdecydowaliśmy zjechać, wierząc bardzo, że cudem Mikołaj zjechał pierwszy i czeka na dole.

Sobota, 5 stycznia 2014 r.

Drogi Pamiętniku!

Byłam dzisiaj na nartach z całą rodziną! Gdybyś wiedział, jakie mieliśmy przygody! Opowiem Ci po kolei. Tak jak prawie w każdą sobotę, rano jeżdżę na nartach ze swoim klubem. Zajęcia trwają od dziewiętej rano do dwunastej trzydzięci. Przyjemnie minął mi ranek: była piękna pogoda, mało ludzi i w nocy spadł na dodatek świeży śnieg. Dzień zapowiadał się doskonale!

Mama jeszcze nigdy w życiu nie jeździła, a tata ostatnio - dwadzieścia lat temu. Brat z siostrą dobrze jeżdżą, bo chodzą do tego samego klubu narciarskiego co ja. Musisz wiedzieć, że są cztery różne trasy narciarskie w zależności od stopnia trudności: od trasy dla początkujących do trasy dla dobrze zaawansowanych. Zjechaliliśmy najpierw zieloną trasą i mama od razu przywitała się z drzewem ;) Na szczęście nic się jej nie stało. Została na trasie zielonej a tata z nami pojechał na trasę niebieską, ale Mikołaj wpadł w choinki i ślad po nim zaginął.



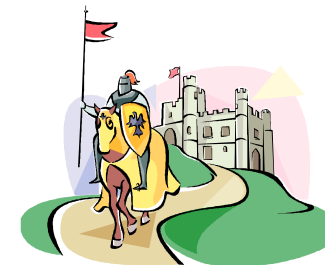
Przez prawie czterdzieści minut szukaliśmy go. Poprosiliśmy o pomoc monitorów, którzy zajmowali się bezpieczeństwem na stokach. Wszyscy zmobilizowali się, żeby znaleźć mojego brata. Cała ekipa ratunkowa szukała Mikołaja. Wreszcie po godzinie poszukiwań bez skutków, zdecydowaliśmy zjechać, wierząc bardzo, że cudem Mikołaj zjechał pierwszy i czeka na dole. Tak też na szczęście było. Z ulgą a zarazem z wciekłością ujrzeliśmy Mikołaja. Był zmarznięty i bardzo zmartwiony, że tak długo nas nie było. Brat dostał kilka porządných uwag o odpowiedzialności, ale nie mając telefonu komórkowego, niewiele mógł zdziałać. Ekipa ratunkowa też nie omieszkała dołożyć kilka swoich wskazówek. Mam nadzieję, że mój brat wyciągnął z tej historii lekcję na całe życie. Po tym zajściu już nikt nie miał ochoty jeździć na nartach. Wróciliśmy do domu z mieszanymi uczuciami.

To tyle o dzisiejszym dniu pełnym emocji. Do następnego spotkania. Pa, pa.

Jessica Racher GM KL. II

„Zagubiona na zamku w Malborku”

Wyciągnęłam klucz i list. „Czy kiedykolwiek zastanawiałaś się, co się dzieje za twoimi plecami”... przeczytałam.



Moja klasa zaginęła. Gdzieś daleko w malborskim zamku. Gdzie była, nie wiedziałam, ale nikt nie mógł powstrzymać mnie od poszukiwań.

Poszłam w lewo, potem w prawo. Nie wiedziałam, jak ich znaleźć. Zaczęłam od wieży, którą dziesięć minut temu zwiedzaliśmy. Nikogo tam teraz nie było. Biegając, dotarłam do wieży obronnej, którą mieliśmy zwiedzać na końcu wycieczki. Ani znaku po mojej klasie. Poszłam do pracownika i spytałam, czy widział grupę dzieci z Gdańska. Pokiwał potakująco głową. Poczułam ulgę. Poinformował mnie, że ostatnio widział ich przy murach obronnych. Podziękowałam serdecznie i pobiegłam we wskazane miejsce.



Zaczęłam się denerwować, ale nie na długo: znalazłam ich!!! Dołączyłam szybko do grupy. Byłam zadowolona, że nic złego się nie stało. Moja klasa poszła do celi znajdującej się w podziemiach zamku. Schody prowadzące tam były nierówne i śliskie. Kiedy zeszliśmy, zobaczyliśmy przed nami wielkie, drewniane, skrzypiące drzwi. Uważnie popatrzyłam i dostrzegłam w zamku mały kluczyk. Szybko wyciągnęłam go. Mógł mi pomóc w przyszłości. Dogoniłam moją grupę. Kiedy przewodnik opowiadał historię lochów, jakaś kartka przyciągnęła moją uwagę. Weszłam do celi i otworzyłam list. Było w nim napisane: „Czy kiedykolwiek zastanawiałaś się, co się dzieje za twoimi plecami???” Odwróciłam się. Drzwi lochu zamknęły się z trzaskiem. Zaczęłam krzyczeć na, ale grupa była za daleko, żeby mnie usłyszeć. Zemdlalam ze strachu.

Obudziłam się w mojej klasie. Nauczycielka opowiadała o malborskim zamku, a uczniowie uważnie słuchali. Nie rozumiałam, co się działo. „To chyba sen”, pomyślałam. W tym momencie poczułam coś grubego w mojej kieszeni. Wyciągnęłam klucz i list. „Czy kiedykolwiek zastanawiałaś się, co się dzieje za twoimi plecami”... - przeczytałam.

Lydia Bertholet kl. V



Rok 2014 został uznany
Rokiem Oskara Kolberga.



Oskar Kolberg - kompozytor i folklorysta o najbogatszym dorobku w dziewiętnastowiecznej Europie – utrwalił, w wydanych za życia 33 tomach wierny obraz polskiej sztuki i kultury ludowej. Uważał on, że zachowanie tradycji, odrodzi Polskę.

Wydął wielotomowe dzieło „**Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce**”.

**„CO TO ZNACZY, ŻE KTOŚ WYSZEDŁ NA TYM
JAK ZABŁOCKI NA MYDLE?”**

Cyprian Franciszek Zabłocki (1792 - 1868) był polskim ziemianinem herbu Łada, właścicielem dworu w Rybnie koło Sochaczewa. Wsławił się oryginalnymi inwestycjami, które miały przynieść mu wielkie pieniądze (niewielkim kosztem), a kończyły się plajtą.

To od niego wzięło się powiedzenie: **wyjść jak Zabłocki na mydle**. Wyjść jak Zabłocki na mydle, to jest stare polskie przysłowie. To znaczy „**wyjść na czymś złe, stracić dużo pieniędzy**.” Legenda głosi, że Zabłocki postanowił w łatwy sposób wzbogacić się na produkcji mydła w rodzinnym majątku w Rybnie, które następnie zamierzał korzystnie sprzedać za granicą. Wyprodukowane mydło miało być spławione Wisłą do Gdańska, a stamtąd dalej statkiem. Żeby jednak zysk był większy, Zabłocki postanowił oszukać celników pruskich i tuż przed granicą



z Prusami wyrzucił cały ładunek do wody. Skrzynie, do których zapakowano mydło miały być szczelne i powiązane ze sobą. Płynąc, barka ciągnęła za sobą skrzynie pod powierzchnią wody

i w bezpiecznej odległości od oczu celników. Opłaty celnej udało się uniknąć, ale kiedy w Gdańsku chciano wydobyć skrzynie, okazało się, że nie były one dostatecznie szczelne

i całe mydło rozpuściło się w wodzie. Zabłocki stracił wszystkie zainwestowane pieniądze.

RED. GAZETKI

„SPOTKANIA Z KRASNOLUDKAMI”

Uff ... Przez cały dzień nie przestawałyśmy spotykać różnych krasnali : Grajka, Życzliwka, Śpiocha...



Drogi pamiętniku!

Od dwóch dni jesteśmy we Wrocławiu u przyjaciółki z dzieciństwa mojej mamy. Wczoraj byłyśmy w zoo a dzisiaj na wrocławskim rynku. Prawdę mówiąc, wcale mi się nie chciało. Wydawało mi się, że chodzenie po mieście nie ma w sobie nic interesującego. Tak więc spodziewałam się wielkiej nudy.



Już przed samym wejściem dostrzegłam malutką bramę a koło niej śpiącego krasnoludka. Trochę dalej obok informacji turystycznej zobaczyłam innego, który miał aparat fotograficzny. To krasnoludek turysta. Od tej chwili wycieczka zamieniła się w poszukiwanie krasnoludków. Stare Miasto Wrocławia zachwyciło mnie swoimi oryginalnymi kamieniczkami. Każda miała w sobie coś magicznego i jeszcze te cudowne kolory!

Trochę dalej na placu Powstańców Śląskich pod malutką lampką siedział Luminator, jedyny krasnal, który zna się na komputerze.

Przez cały dzień nie przestawałyśmy napotykać różnych krasnali : Grajka, Życzliwka, Śpiocha...



Zrobiłam mnóstwo zdjęć i krasnali i kamieniczek. Wrocław na zawsze zostanie dla mnie magicznym i zaczarowanym miejscem.

Dobranoc drogi pamiętniku.

Mila Roiron kl. IV

12

W OCZEKIWANIU NA WIOSNĘ - - FOTOREPORTAŻ



„Ojej, trochę słońce
przygrzało, a wszyscy
się cieszą... Ciekawe
z czego?”.



„Gdzie jest piłka?
Proszę rzucić
do mnie! Dziewczyny
górq!”.



„Mikołaj i Marysia
przypomnieli nam
o tłustym czwartku.
mniam ...”.



17

TRADYCYJNA WIELKANOC - FOTOREPORTAŻ



„Co było
pierwsze: jajko
czy ... kura?”.



„Zapraszamy na
święteczne śnia-
danko. Jajeczka już
pomalowane”.

**NASZA WESOŁA SZKOŁA -
- FOTOREPORTAŻ**

16



„Nasze koguciki, kartki świąteczne, pomalowane pisanki już czekają na święta ...”.

„Warto czasem poznać sylwetki sławnych Polaków od Mieszka I aż do Lecha Wałęsy. Co wy na to?”.



„Dzień Ziemi uczniowie kl. I – III uczcili ekologicznie. Prace wykonali z materiałów powstałych z odzysku. Na lekcję zawitał nawet ekologiczny Franek”.

**NASZA WESOŁA SZKOŁA -
- FOTOREPORTAŻ**

13



„Może zwiedzimy Tatrzański Park Narodowy? Trzeba zaplanować trasę”.



„Następna wyprawa w Tatry? Nie zapomnijmy o wygodnych butach...”.

„My proponujemy spacer po Warszawie”.



CENIĘ UCZNIÓW ZA:



dociekliwość,
pracowitość, a także
umiejętność wyrażania oraz
obronę własnego zdania.

WYMARZONE WAKACJE SPĘDZIŁABYM ... :



na małej
słonecznej wyspie z plecakiem
wypchany książkami.



W DZIECIŃSTWIE MARZYŁAM O TYM, ABY:

zostać krawcową ;)



ULUBIONE HOBBY:

od jakiegoś czasu wolne chwile
spędzam najchętniej na bieganiu
i słuchaniu muzyki.

C V p. Eweliny Pisarskiej - Yui



GDYBYM NIE ZOSTAŁA NAUCZYCIELKĄ:

wybrałabym taki zawód, by pracować
w zespole.



W WOLNYM CZASIE:

bawię się z moimi dziećmi, a jeśli
jest już wieczór i moje pociechy
śpią, oglądam dobry film
lub zanurzam się w lekturze.



SMUCĄ MNIE:

oszczerstwa, podłość ludzka,
a najbardziej krzywda
wyrządzana najmłodszym.



ŻYCIOWE MOTTO:

„O to chodzi jedynie
By naprzód wciąż iść śmiało,
Bo zawsze się dochodzi
Gdzie indziej niż się chciało”.

Leopold Staff